

AKTUALNOŚCI - AKTUALNOŚCI - AKTUALNOŚCI - AKTUALNOŚCI - AKTUALNOŚCI - AKTUALNOŚCI

TADEUSZ M. PŁUŻAŃSKI

WOLIŃSKA Z MORELEM
DO ZUS-U!

Nawet pod rządami PiS mało prawdopodobna wydaje się ekstradycja ściganych bezskutecznie od lat zbrodniarzy komunistycznych - prokurator-inkwizytorce Heleny Wolińskiej-Brus z Wielkiej Brytanii i krwawego naczelnika obozów UB - Salomona Morela z Izraela. Na podstawie polskiego prawa można im jedynie odebrać wysokie, re-sortowe emerytury. Praktyka pokazuje jednak, że nie jest to takie proste. A szykują się, nie wiedzieć w takim razie po co, nowe sprawy. IPN chce ściągnąć do Polski cudem odnalezionego w Szwecji, byłego „śledzia” MBP Józefa Bika vel Bukara, odpowiedzialnego m.in. za zamordowanie Danuty Siedzikówny „Inki”, 17-letniej sanitariuszki z oddziału legendarnego „Łupaszki”.

Przypomnijmy, że Helena Wolińska, ps. Lena (wcześniej Fajga Midla Danielek), była stalinowska prokuratorka wojskowa (odpowiedzialna za bezprawne aresztowanie 16 oficerów polskiego podziemia, w tym Augusta Fieldorfa „Nila”, zastępcy dowódcy Armii Krajowej), a obecnie nobliwa żona oksfordzkiego profesora Włodzimierza Brusa (dawniej - Beniamina Zylberberga, w czasie wojny politruka LWP, później marksistowskiego ekonomisty, a następnie rewizjonisty), dostaje od państwa polskiego miesięcznie 1,5 tys. zł (płaci biuro emerytalne MON; w tym dodatek pielęgnacyjny). Wobec Szlomo Morela, byłego naczelnika „polskich” obozów śmierci - w Świętochłowicach (dla Niemców, volksdeutsche, a w praktyce wrogów „ludu”) i Jaworznie („reedukacja” młodych antykomunistów wedle Makarenki - patrz: podstrona Tadeusza Pawlaka), a obecnie dziadka swoich izraelskich wnuków, III (IV?) RP jest jeszcze bardziej hojna - co miesiąc wypłaca mu 5 tys. zł (płaci podległy Ministerstwu Sprawiedliwości Centralny Zarząd Służby Więziennej; w tym dodatek zdrowotny). Płacić od lat z naszych kieszeni jest łatwo, gorzej te pieniądze odebrać, o czym niżej.

OBYWATELSTWO NIEWAŻNE

Jeśli chodzi o ekstradycję, Polska ma co prawda podpisane odpowiednie umowy z Wielką Brytanią i Izraelem, ale państwa te niechętnie wydają swoich obywateli (prawo stanowi, że może to zrobić,

ale nie musi). Helena Wolińska, uciekierka z warszawskiego getta, potem opryskliwa AL-ówka, konkubina twórcy MO Franciszka Jóźwiaka, a w końcu budząca grozę prokurator w spółnicy i morderczyni zza biurka - od początku lat 70.,



Helena Wolińska-Brus

kiedy wraz z mężem Brussem wyjechała z PRL-u i znalazła spokojną przystań w Oksfordzie, jest obywatelką brytyjską.

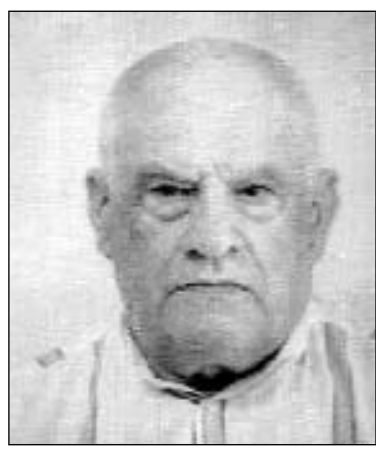
Mimo ponawianych polskich wniosków o ekstradycję i stanowiska powołanego przez międzynarodową społeczność Stałego Trybunału Karnego w Hadze: obywatelstwo nie może chronić przed wydaniem osoby oskarżonej o zbrodnie, takie jak ludobójstwo, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości (przypadek Wolińskiej) - Wielka Brytania w sprawie byłej prokuratorce od lat milczy.

IZRAEL NIE WYDA MORELA
POLAKOM-ANTYSEMITOM

Drugi ścigany przez polskie władze (także przez niemiecką prokuraturę i Interpol) Szlomo Morel, żydowski dziecko uratowane przez polską rodzinę z Holokaustu (Zofia i Józef Tkaczykowie dostali za to medal „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”), potem członek komunistycznej bandy rabunkowej, a w końcu - funkcjonariusz bezpieki, uciekł z Polski (mieszkał w Katowicach) na początku lat 90. W odpowiednim momencie, bo właśnie wtedy jego powojennym krwawym żniwem zaczęła się interesować prokuratura. W kierowanym przez Morela po wojnie obozie w Świętochłowicach zmarło 1695 więźniów (kwalifikacja, jak w przypadku Wolińskiej - zbrodnie przeciwko ludzkości). Morel osiadł w Izraelu u swojej córki (niedawno okazało się, że prócz polskiego, dostał także izraelskie obywatelstwo).

Odpowiadając na polski wniosek ekstradycyjny, Ministerstwo Sprawiedliwości Izraela stwierdziło, że zbrodnie Morela, jeśli w ogóle miały miejsce, w świetle izraelskiego prawa nie są żadnym ludobójstwem, a ponadto uległy już przedawnieniu. Najciekawszy był komentarz: „(...) Wniosek podniósł wiele kwestii odnośnie okresu bezpośrednio po Drugiej Wojnie Światowej, podczas którego w Polsce około tysiąca Żydów zostało za-

mordowanych przez obywateli polskich. Wiele zeznań świadków, dowodzących tych morderstw znajduje się w aktach Yad Vashem w Jerozolimie w Izraelu i w różnych instytucjach na całym świecie. Wspomniane powojenne morderstwa Żydów były badane przez władze polskie, ale wiele



Morel Salomon, 1993 r.

osób spośród odpowiedzialnych za te zbrodnie nie stanęło w obliczu sprawiedliwości. Stąd, chociaż potępiamy wszelkie akty przemocy, łącznie z tymi, o które jest oskarżony Morel, fakt kontynuacji ścigania Morela w zestawieniu ze wspomnianym tłem historycznym jest zarówno niepokojący, jak i smutny...”. Podobne „argumenty” chronią Helenę Wolińską.

UZUPEŁNIAMY PESEL I NIP

Na ekstradycję stalinowców nie ma więc szans. Aby jakoś wyjść z twarzą z tej kompromitującej sytuacji, która niewątpliwie podważa skuteczność polskiego wymiaru sprawiedliwości, nasi urzędnicy postanowili pójść na skróty i rzucić opinię publicznej ochłap. Obwieścili: dobierzemy się do emerytur zbrodniarzy! Wpadli mianowicie na pomysł, że wypłatę świadczeń Wolińskiej i Morela można zawiesić. Na jakiej podstawie? Biuro prawne nowego ministra Obrony Narodowej Radka Sikorskiego wykombinowało, że skoro Morel i Wolińska od lat nie przyjeżdżali do Polski, prawdopodobnie nie mają nadanych numerów PESEL i NIP! Dowcip? Broń Boże! O tym genialnym odkryciu można było przeczytać na pierwszych stronach dzienników. Idąc tym tropem, dzielni pracownicy MON zastanawiali się, czy nie zaprosić wspomnianych emerytów do Polski w celu... uzupełnienia braków w dokumentach. „Do czasu usunięcia tych niedociągnięć wypłacanie świadczenia powinno być zawieszony” - oznajmił w „Rzeczpospolitej” wojskowy prawnik, najwyraźniej zachwycony swoim misternym planem.

NIEZNANE ADRESY

Gdyby jednak okazało się, że Wolińska i Morel mają zarówno PESEL, jak i NIP, istniała jeszcze jedna szansa na skuteczne przeprowadzenie akcji: może nie być znany ich aktualny adres zamieszkania. Te kwestie starszycy też musieli by wyjaśnić polskiemu urzędnikowi pod-

czas rozmowy w cztery oczy w jakimś oddziale ZUS-u: warszawskim (Wolińska) i katowickim (Morel). Założono zapewne, że skoro owych osiemdziesięciosześcioletków (oboje urodzili się w 1919 roku) nie można ściągnąć na przesłuchanie przed polski sąd, muszą ukrywać się gdzieś po świecie, ciągle zmieniając miejsce zamieszkania, a może i wygląd?

Reasumując, Wolińska i Morel do polskiego, a co za tym idzie - „antysemickiego” sądu na pewno nie przyjadą (wiedząc, że to pewny wyrok), ale do ZUS-u - czemu nie? W końcu emerytom zależy na każdym groszu. Przyjadą i dodatkowo ujawnią swoje adresy, które są znane. Wystarczy przejść się z MON do Ministerstwa Sprawiedliwości, czy MSZ-u i zająć do ich wniosków ekstradycyjnych (daleko szukać nie trzeba, adresy są na pierwszej stronie).

Nie trzeba być zresztą urzędnikiem MON, aby domyśleć się, gdzie dwójka stojących nad grobem zbrodniarzy może przebywać. Oboje od lat mieszkają, tam gdzie mieszkali, bez problemu (nawet bez zaglądnienia we wnioski ekstradycyjne) można ustalić ich adresy i telefony (z dodzwonieniem się też nie ma kłopotu). Wolińska i Morel przed nikim się nie ukrywają, bo i po co? Przecież włos z głowy im nie spadnie. A pieniądze? Tych im nie brakuje. Wolińska dożywa swoich dni w bogatej i spokojnej dzielnicy Oksfordu, Morel z córką i wnukami też z pewnością nie wegetuje w jakichś żydowskich slumsach. Oboje drwią sobie z jakichś tam ekstradycji i ZUS-ów.

FIASKO ŚLEDZTWA „RZEPY”

Prowadzone równoległe z dochodzeniem MON-u dziennikarskie śledztwo „Rzeczpospolitej” zakończyło się fiaskiem. Dziennikarz z bólem stwierdził: „Nie ma już sposobu, aby wstrzymać wypłatę emerytury Salomonowi Morelowi, komendantowi obozu pracy UB na Śląsku” i podał powód porażki: „Morel będzie dostawał emeryturę (5000 zł) do końca życia. Był przewidywany. Mimo, że od ponad dziesięć lat żyje w Izraelu, w jego dokumentacji niczego nie brakuje”.

Jeśli chodzi o Helenę Wolińską od 1 stycznia polski podatnik ma grubszy portfel. Nie musimy już łożyć na utrzymanie stalinowskiej prokurator. MON cofnęło jej emeryturę, bo nagle okazało się, że przez lata pobierała ją bezprawnie. Była prokuratorka wojskowa musi teraz wykładać kieszonkowe od ekspolitruka LWP i marksisty Włodzimierza Brusa. Do wysługi 15 lat służby zabrakło jej 10 miesięcy. O tyle za krótko zęcała się nad żołnierzami Armii Krajowej. Gdyby popełniła jeszcze kilka zbrodni komunistycznych - nadal dostawałaby 1500 złotych. Wystarczyło bezprawnie aresztować jeszcze kilka osób. Szef Kedywu AK, generał August Emil Fieldorf i 15 innych członków Polskiego Państwa Podziemnego to za mało. Wolińska może się oczywiście odwołać od tej administracyjnej decyzji.

TYLKO ZMIANY USTAWOWE

Kwestia utrzymywania przez państwo stalinowskich zbrodniarzy pojawiła się już (?) w poprzedniej kadencji Sejmu. Pretensje o wypłacenie pieniędzy Wolińskiej i Morelowi były kierowane do Instytutu Pamięi Narodowej. „To nie jest kwestia IPN, tylko ustawodawców, posłów, którzy mogliby coś w tym zakresie zmienić w obowiązujących przepisach” - denerwował się prokurator Andrzej Majcher z katowickiego oddziału IPN.

Niektórzy postawie-prawicy składali w tej sprawie interpelacje, ale z wiadomych przyczyn (brak tzw. woli politycznej w zdominowanym przez postko-

munę parlamencie) nic to nie dało. Tak więc - co powinno być oczywiste - jedynym skutecznym sposobem na odebranie gorszących świadczeń stalinowcom - są zmiany w ustawie o rentach i emeryturach. Odpowiedni projekt, autorstwa PiS i ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry trafia właśnie do Sejmu. Wtedy komunistyczni zbrodniarze nie będą już się mogli odwoływać.

LIST DO IPN

Za ciężką pracę dla Ojczyzny dużą kasę dostają też byli stalinowscy śledczy. Jeden z nich cudownie się ostatnio odnalazł... za Bałtykiem. Do niedawna w ogóle nie było wiadomo, czy Józef Bik (zmienił potem nazwisko na Bukar) żyje. Zatrąfł z sobą ślady na ponad 35 lat. I tak by pewnie zostało, gdyby sam się nie ujawnił (to kolejny dowód na skuteczność polskich organów ścigania). Bik-Bukar przysłał do IPN list, w którym prosił o wydanie zaświadczenia, że po wojnie pracował w... organach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Byłemu „śledziowi” papier był potrzebny, aby dostać wyższą emeryturę, tyle tylko, że nie w Polsce, o której socjalistyczny kształt walczył przez lata - ale w socjalistycznej Szwecji, która go przygarnęła. Najwyraźniej rozbudowany ponad miarę szwedzki socjał przestał mu nagle wystarczać.

Po rozcięciu listu naszych nieustraszonych Holmesów olśniło i zaczęli szukać czegoś na Bika w IPN-owskich archiwach. Udało się! Jego nazwisko figurowało w m.in. w sprawie zabójstwa Danuty Siedzikówny, 17-letniej sanitariuszki z niepodległościowego oddziału Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”.

Uradowany prokurator Piotr Piątek z katowickiego IPN mógł oznajmić triumfalnie: „Józefowi B. zarzucamy popełnienie zbrodni komunistycznej [casus Wolińskiej i Morela - red ASME], której dopuścił się w czasie przesłuchania członków organizacji Polskie Siły Demokratyczne i Polska Tajna Armia Wyzwoleńczo-Demokratyczna. Bił ich, zęcał się i zmuszał w ten sposób do składania zeznań”.

Okazało się również, że w latach 1948 - 1949 Józef Bik był zastępcą naczelnika wydziału śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach. Z Polski do gościnnej dla komunistycznych zbrodniarzy Szwecji wyjechał na fali pomarcowej emigracji 1968 roku. Zamieszkał tam jako Józef Bukar.

POPIERALI „SOLIDARNOŚĆ”

Jakże przypomina to przypadek Stefana Michnika, przyrodniego brata naczelnego „Gazety Wyborczej”... Ten stalinowski sędzia w randze kapitana, który ma na swoim koncie co najmniej dziewięć wyroków śmierci na niewinnych ludzi (część została wykonana) osiadł w Szwecji w 1969 r. Od tego czasu pędził spokojne życie bibliotekarza na uniwersytecie w Uppsali, by w połowie lat 90. przejść na emeryturę. W latach 70. na łamach paryskiej „Kultury” publikował teksty o Czechosłowacji, używając pseudonimu Karol Szwedowicz. Tak jak Helena Wolińska-Brus - popierał „Solidarność”.

Ostatnio Józef Bik-Bukar został przesłuchany przez prokuratora IPN w Szwecji (czy nie można tak było zrobić z Wolińską i Morelem?) i rozpatrywane są możliwości jego ekstradycji do Polski. Stefanem Michnikiem-Szwedowiczem, mimo szumnych deklaracji sprzed lat o konieczności jego ścigania, polski wymiar sprawiedliwości przestał się interesować. Może tak i lepiej, niż płacić za kolejne wnioski ekstradycyjne, skoro i tak nic z nich nie może wyniknąć?